Nr. 47 Koźmin, sobota dnia 13 czerwca 1925 r. Rok 38

ORĘDOWNIK URZĘDOWY POWIATU KOŹMIŃSKIEGO

Przedpłata: na miesiąc czerwiec 0,75 zł. | Wychodzi w środy i soboty | Ogłoszenia: miejscowe mm. 1-łamowy 5 groszy, pozamiejscowe „ „ 6 „

Dział urzędowy

Nr. 155. Na zasadzie reskryptu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 4 maja 1925 Ad. 3044/25 zmieniony został termin jesiennych targów remontowych w roku bieżącym, na czas od 1. VIII. do 1. X. 25.

Podając powyższe zainteresowanym do wiadomości zaznaczam że zakup koni remontowych — wierzchowych i atyleryjskich — nie zależnie od wyznaczonych wiosennych terminów spędów ogólnych trwać będzie przez cały rok 1925.

Do oferujących nie mniej niż pięć koni, komisje zjeżdżać będą na miejsce.

Miejsca spędu podczas jesiennych targów podane zostaną w swoim czasie przez ogłoszenie w prasie.

— L. dz. 3515/25—4 II. —

Koźmin, dnia 8 czerwca 1925 r.

Starosta, Niemojowski.

Dział nieurzędowy

Wiadomości rozmaite.

Podrobione pieniądze polskie kursują. Bank Polski podaje do wiadomości, że ukazały się w obiegu następujące falsyfikaty:

Falsyfikat biletu 10-cio złotowego, z datą 28 lutego 1919 roku. Falsyfikat ten wykonany jest na papierze zwyczajnym, lekko rypsowanym, z imitacją znaku wodnego wykonaną farbą za pomocą druku. Kolor farby granatowej — jaśniejszy, a fioletowej brudniejszy niż na bilecie autentycznym. Wizerunek Tadeusza Kościuszki, wskutek niewłaściwych ocieniowań twarzy, i włosów, nie uwydatnia się tak plastycznie, jak na bilecie autentycznym. Podpisy lekko zalane. Numeracja i oznaczenie serji odmienne, cyfry większe. Rysunki z liści dębowych, godeł przemysłu, handlu i rolnictwa, oraz rogów obfitości nie występują tak czysto i przejrzyście, jak na bilecie autentycznym. Druk biały klauzuli karnej na tle bronzowym — nikły.

Falsyfikat biletu 20-to złotowego z datą 15 lipca 1924 r. Falsyfikat ten wykonany jest na papierze zwyczajnym. Imitacja wodnego znaku wykonana tłuszczem. Kolory farb: bronzowej, czerwonej i granatowej — brudne. Wizerunek Tadeusza Kościuszki wykonany nieudolnie. Ramy medaljonów zalane, w kolorze brudno-czerwonym. Druk po obu stronach biletu nierówny, zalany. Podpisy nieudolnie naśladowane. Numeracja odmienna, cyfry poszczególne rozmieszczone w różnych odstępach wyżej lub niżej.

Ofiara łatwowierności. Wł. St. zamieszkały we wsi Mokre pod Mogilnem, będąc w Poznaniu, spotkał swego znajomego Antoniego W. W czasie pogawędki Władysław St. zdradził się z zamiarami nabycia gospodarstwa rolnego. Antoni W. oświadczył mu, iż składa się bardzo szczęśliwie, gdyż właśnie on, t. j. W. pragnie sprzedać swe gospodarstwo, położone we wsi Parysz, w pow. ostrzeszowskim. Tu zaczęło się opisywanie gospodarki, pełne szczegółów, świadczących o jej pierwszorzędnych zaletach. Naiwny Władysław St., zachęcony ponętami owego „złotego jabłka", jak się wyraził jego znajomy, zapalał chęcią nabycia proponowanego mu gospodarstwa. Zapytał o cenę, a usłyszawszy stosunkowo znikomą sumę, jął się poprostu napraszać o sprzedanie mu posiadłości. Antoni W. wynajdował przez pewien czas pozorne trudności, wreszcie przystał na załatwienie transakcji. Na uwagę W., iż przed zrobieniem punktacji, Wł. St. powinien obejrzeć kupowany objekt, ten ostatni, w obawie, aby mu ktoś inny ponętnego kąska nie sprzątnął z przed nosa, oświadczył, iż uczyni to po zadatkowaniu.

Dwaj znajomi weszli do spotkanej kawiarni i spisali punktację. Władysław St. wręczył Antoniemu W. weksel na 1000 zł i 500 zł gotówką tytułem zadatku.

Obaj byli bardzo zadowoleni z transakcji. Ale zadowolenie Wł. St. wkrótce zmieniło się w rozpacz. Przekonał się nieboraczek, iż padł ofiarą własnej głupoty.

Oto w jaki sposób doszedł do tegoprzykrego przekonania, godzącgo go boleśnie w kieszeń: Nazajutrz, pragnąc coprędzej obejrzyć nabyty majątek, udał się do wsi Parysz, gdzie mu zakomunikowano, że żaden Antoni W. gospodarstwa tam nie posiada.

Strapiony, przybył do Poznania, parę dni daremnie poszukując swego dowcipnego znajomego, celem zażądania od niego wyjaśnień.

Wreszcie, widząc, iż padł ofiarą niecnego oszustwa, zameldował o wszystkiem w urzędzie policji.

Poznań. (Okropne kalectwo). Na Rynku Jeżyckim miał miejsce wypadek, który na naocznych świadkach wywarł wstrząsające wrażenie. Oto niejaka Marja Nowaligóra, zamieszkała przy ul. Matejki 7, która przed kilku laty skutkiem nieszczęśliwego wypadku utraciła oko, przez jednego z przekupniów, rozbierającego stragan, częścią ramy uderzoną została w zdrowe oko tak silnie, iż to w jednej chwili wypłynęło z łożyska. Nieszczęśliwą kobietę odwieziono do kliniki ocznej przy ul. św. Marcina. Wypadek nastąpił skutkiem nieostrożności ofiary bolesnego wypadku.

Groźny pożar w Warszawie. (Spłonęły trzy domy mieszkalne, szopa i stajnie. Akcję ratunkową utrudniał brak wody. 150 osób pozostało bez dachu nad głową). Groźny pożar wynikł w domu Nr. 54 przy ul. Opaczewskiej na Ochocie należącym do ogrodnika Sabina Dluskiego. Ogień prawdopodobnie od zapałki lub niedopałka papierosa, znalazł w szopie podatny materjał łatwopalny w postaci słomianych mat, służących do pokrywania okien inspektowych w zimie. Z szopy ogień przeniósł się na stajnię oraz dwupiętrowy, drewniany dom mieszkalny.

Na ratunek przybyły I, III i IV oddziały straży ogniowej, które pod kierunkiem komendanta p. Dutkiewicza rozpoczęły walkę z rozszalałym żywiołem. Brak

wody, wielce opóźnił i utrudniał akcję ratunkową. Wodę przeprowadzono wężami z ul. Grójeckiej t. j. z odległości blizko dwóch kilometrów. Nadto motopompy „Narew“ i „Wisła“ czerpały wode z sadzawki, odległej od pół kilometra od pożaru. Wodę tą przez motopompę „Maryśkę“ przepompowywano, skąd wężami dochodziła do pożaru.

Cały dom Dluskiego spłonął. Mieszkało w nim 47 osób, nadto spłonęła tam ochronka miejska. Spaliły się również doszczętnie dwa sąsiednie, drewniane parterowe domy Nr. 50 i 52, należące do Franciszka Ostrowskiego i Ignacego Wolskiego; w domach tych mieszkało 106 osób. Ogółem więc pozostało bez dachu nad głową 153 osoby. Niektórym z pogorzelców spłonął cały dobytek. Narazie obozują oni w polu.

Wczoraj zaraz p. Henryk Machlejd, komisarz 23 kom. zwrócił się do komisarza opieki społecznej przy kom. rządu o dach dla pogorzelców.

Schwytanie podrabiaczy monet. W Padjanicach pod Łodzią aresztowano niejakich Rychlera i Wandlewskiego, podejrzanych o podrabianie 50 groszówek i 1 i 2 złotówek. Policja pabjanicka dokonała rewizji w mieszkaniu Wadlewskiego w wsi Jutrzkowicach i tam w jednej ze stodół pod strzechą znalazła 3 formy do odlewania monet, większą ilość antimonu i cyny, oraz aparat do wygładzania i karbowania brzegów monet. Wobec takiego dowodu aresztowani częściowo przyznali się do winy i zaprowadzili policję w żyto, oddalone o 800 metrów od zabudowań Woźnickich, gdzie znaleziono zawiniętą chustkę większą ilość już gotowych monet 1 i 2 złotowych, oraz 50 groszowych. Rychler jak się okazało, dopiero przed paru tygodniami wyszedł z więzienia łódzkiego, gdzie odsiadywał rok za kradzież z włamaniem. Z zawodu jest on zegarmistrzem. Aresztowanych fałszerzy osadzono w więzieniu.

Węże — przysmakiem Japonczyków. Do najbardziej ulubionych przysmaków należą w Japonji — węże. Jakim popytem ten dziwny „delikates“ się cieszy, o tym świadczy najlepiej fakt, że rok rocznie spożywa się w Japonji około 5 miljonów węźów. Wedle starej tradycji mięso węża wyposażać ma zjadacza w nadzwyczajne siły. Dlatego też sportowcy, siłacze itd. spożywają to mięso prawie codziennie. Istnieje też w Japonji specjalny zawód poławiacza wężów. Japonki piją krew węża gdyż są przekonane, że przyczynia się ona do utrzymania pięknej cery. Ponadto wyrabia się z mięsa wężów pewien środek leczniczy. Niektóre okolice Japonji słynne są ze swego bogactwa wężów i tam też całe wsie żyją wyłącznie z powodu tego gada. W Tokio zaś istnieje wielka restauracja, w której podaje się wyłącznie zupę i pieczeń wężową.

Nakładem i drukiem Leona Goldbeka w Koźminie.

Odpowiedzialność: Dział urzędowy Starostwo. Dział nieurzędowy Leon Goldbek w Koźminie.